

My wszyscy z Niej

Na zarosniętych ścieżkach...

Człowiecza arogancja wobec ziemskiego ekosystemu swój najpotężniejszy wyraz znajduje w przekonaniu, że nasz gatunek uniezależnia się od przyrody. Zwolennicy takiego poglądu wskazują na liczne wynalazki i dzieła ludzkich rąk, które rzekomo sprawiają, iż stajemy się wolni od powiązań z przyrodniczym otoczeniem. Zamiast biologicznej konieczności, mamy świadomą, kulturową wolność – tak sądzą i do tego nas przekonują.

Na pierwszy rzut oka mają rację. Od wielu zjawisk przyrodniczych potrafimy się jeśli nie uniezależnić, to przynajmniej odseparować. Człowiek wznosi budowle odporne na trzęsienia ziemi, spycha „szkodniki” poza obszar własnego występowania, manipuluje zjawiskami Natury. Ba, nawet samym sobą i własną biologią manipuluje coraz bardziej – operacje plastyczne zmieniają wygląd i cechy fizyczne, hormonalne pigułki pozwalają przesunąć terminy kobiecych miesiączek, farmakologiczne substancje sterują naszymi nastrojami.

Taka kontrola była od dawna ludzkim marzeniem. Cały nurt literatury fantastycznej bądź utopijnej dotyczy właśnie uniezależnienia się człowieka od sił Natury i od tego, co postrzegano jako przypadłość wynikające z naszego zwierzęcego dziedzictwa. Chciano wyrugować z ludzkiego życia to, co najbardziej kojarzy się z Naturą – niepewność, nieprzewidywalność, jednym słowem: **dzikość**. I to marzenie jest wciąż żywe, co więcej, ożywa coraz bardziej w miarę postępów nauki i techniki. Dziś snuje się rozważania o post-człowieczeństwie, o nowej epoce *quasi-robotów*. Nie tylko ciało poszczególnych osobników ma być „wolne” od przyrodniczych koneksji, także jako gatunek weźmiemy sprawy w swoje ręce, bez oglądania się na krępujące nas przyrodnicze uwarunkowania. Takie wizje najlepiej odzwierciedla tytuł głośnej przed laty książki Wellsa – „Ludzie jak bogowie”.

Ta wizja jest jednak zupełnie bzdurna, oparto ją bowiem o naiwne myślenie życzeniowe. Bo tak naprawdę to wcale nie jesteśmy dziś bardziej niezależni od Natury, nie mamy większej swobody. Zmieniły się tylko scenografie i formy, treść pozostaje taka sama. Człowiek stworzył pewne azyle, w których może mu się wydawać, iż przyrody po prostu nie ma, że nic ona nie znaczy i że nic go z nią nie łączy. Ale takie miejsca mogą funkcjonować wyłącznie dzięki istnieniu poza ich granicami właśnie przyrody – i to w dodatku w postaci „przyjaznej” dla takiego gatunku jak człowiek.

Nawet najbardziej sztuczne i wyizolowane realia bytowania są pochodną przyrodniczych zasobów Ziemi. Nawet ultranowoczesne i zaawansowane technologie, gadzety i rozwiązania opierają się na istnieniu – choćby daleko, poza zasięgiem wzroku i wyobraźni – przyrodniczych obszarów. Owszem, człowiek nauczył się manipulować przyrodą i przekształcać jej elementy w stopniu nieporównywalnym z innymi gatunkami, ale to już wszystko, co może osiągnąć. Poza przyrodę nie wyjdziemy, ona będzie z nami zawsze. Gdy ktoś przebywa w stechnologizowanej przestrzeni, powinien pamiętać, że każdy jej element powstał dzięki przekształceniu jakichś składników naturalnego świata.

Nowoczesny komputer, przed którym siedzę pisząc te słowa, to zaawansowane dzieło człowieka, wyżyna technologicznych osiągnięć. Ale powstał dzięki zasobom Ziemi. To piasek zalegający od dawien dawna, to ropa naftowa tworząca się przez miliony lat ze szczątków organicznych, to wiele pierwiastków, które mają historię znacznie dłuższą niż historia informatyki. Nawet w takim urządzeniu, będącym często symbolem „sztuczności”, tkwią organiczne elementy, pulsuje naturalne ziemskie życie. Możemy tego nie dostrzegać, ale bez nich ów komputer nigdy by nie powstał. Człowiek nie tworzy czegoś z niczego. *Creatio ex nihilo* to tylko niedościgłe marzenie, mówiąc dosadniej: mrzonka.

Wszystko to, co traktujemy jako „sztuczne” i „niezależne od Natury”, ma przyrodnicze korzenie, zaplecze i fundament. Każdy „azyl” tylko pozornie jest niezależny - z jednej strony wpływa do niego zaopatrzenie (powietrze, energia, surowce, gotowe wyroby), z drugiej wypływa wszystko to, co mogłoby zaszkodzić warunkom panującym wewnątrz. Gdyby zatkać obie te drogi, ów azyl szybko stałby się... grobowcem. I tak właśnie wygląda rzekome uniezależnianie się człowieka od przyrody.

Remigiusz Okraska